

W lasach nadbużańskiej rubieży

Fot. Henryk Marciniuk

O trudach gospodarowania w lasach poszatkowanych torami kolejowymi, „grzebieniach”, czyli oddziałach z niezliczoną liczbą pasków gruntów innej własności, bliskości wschodniej granicy i kresowym tygłu kulturowym rozmawiamy z **Piotrem Musiałem**, nadleśniczym Nadleśnictwa Chotyłów (RDLP w Lublinie).

Kieruje Pan nadleśnictwem starszym od Lasów Państwowych. Co ciekawe, powstało ono dwukrotnie...

Pierwsze wzmianki o nadleśnictwie położonym w Chotyłowie, do których udało się dotrzeć, pochodzą z sierpnia 1921 roku. Jest to zapis z książki kancelaryjnej, do której wpisywano tytuły spraw korespondencji przychodzącej i wychodzącej z urzędu nadleśnictwa do innych osób, urzędów i instytucji. Wpis z 10 sierpnia 1921 r. jest odpowiedzią na pismo OZLP w Siedlcach w sprawie: *wyznaczenia ciecica na rok 1921/22 informujący, że ciecica te będą wyznaczone po ukończeniu prowizorycznego urzędowania*. Kolejny wpis z 13 sierpnia 1921 r. jest adresowany do starostwa w Białej Podlaskiej i dotyczy *wydziałenia deputatu rolnego na potrzeby osady Nadleśnictwa w Żalutyniu*. Nadleśnictwo Chotyłów było w 1928 r. jednym z 37, w 1935 r. zaś jednym z 45 nadleśnictw wchodzących w skład Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach. 1 października 1930 r. jego powierzchnia wynosiła 7700,19 ha; rozciągało się na terenie ośmiu gmin: Za-

błocie, Kostomłoty, Tucznia, Piszczac, Kościeniewiczze, Huszcza, Dobryń i Sidorki. W 1936 r. w skład nadleśnictwa wchodziły cztery leśnictwa: Kłoda, Horbów, Dobrzyń i Matjaszówka. Ciągłości istnienia nadleśnictwa nie przerwała nawet II wojna światowa, funkcjonowało ono pod zarządem niemieckim. Prace, szczególnie eksploatacyjne, toczyły się normalnie. Niemcy szczególną wagę przykładali tu do pozyskiwania żywicy, potrzebnej do wytwarzania materiałów wybuchowych. Kiedy w lipcu 1944 r. została utworzona Dyrekcja Lasów Państwowych w Lublinie (jako pierwsza w Polsce), w tym czasie powołano też Nadleśnictwo Chotyłów. Powstało ono z przedwojennych lasów państwowych (6700 ha) oraz upaństwowionych lasów majątków prywatnych (w tym także fundacji hr. Jakuba Potockiego) i lasów sejmikowych (1266,47 ha). W chwili utworzenia obejmowało obszar 7966,47 ha i składało się z 39 kompleksów leśnych. W skład nadleśnictwa wchodziło siedem leśnictw, w jego rejonie zaś znajdowało się także 4784,19 ha

lasów nieupaństwowionych, zdewastowanych i uszkodzonych przez pożary.

Znamienny był rok 1973...

Z chwilą likwidacji kilkuset nadleśnictw w Polsce ich los podzieliło także nasze nadleśnictwo. Połączono je z sąsiednim Nadleśnictwem Kijowiec, tworząc znacznie większe Nadleśnictwo Biała Podlaska. Zmiany przynosi rok 1989 i kolejne lata. W 1991 r. uchwalono ustawę o lasach, to również był bardzo ważny okres. Po 20 latach następuje „rozwód” Chotyłowa z Białą Podlaską. 1 stycznia 1993 r. minister środowiska utworzył 20 nadleśnictw,



w tym Nadleśnictwo Chotyłów, które powróciło na swoje miejsce sprzed 1973 roku. Inicjatorem zmian był ówczesny nadleśniczy Nadleśnictwa Biała Podlaska inż. Arkadiusz Krasa, który objął kierownictwo nowo powstałego nadleśnictwa i zarządzał nim do odejścia na emeryturę. Początki były trudne, bowiem rozpoczęliśmy w naszym kraju nowy okres – przejścia z gospodarki socjalistycznej na kapitalistyczną.

Co szczególnie charakteryzuje tutejsze lasy?

Dogodne warunki transportowe – linia kolejowa oraz połączenie drogowe sprzyjały masowej wycinie drzew, przecieraniu go w tartakach w Chotyłowie, wywozie do Rzeszy i na front wschodni. Okupant niemiecki traktował polskie lasy jak dobro zdobyczne i eksploatował je ponad miarę, zwiększając coroczną ilość wyciętej masy o 100% w stosunku do planów gospodarczych. Po tych dewastacjach powstały setki hektarów halizn i płazowin. Linia kolejowa stanowiła cel wielu akcji dywersyjnych prowadzonych przez aktywnie działające na tym terenie oddziały partyzanckie, dla których osady leśne stanowiły azyl i schronienie.

Po wojnie ruszyły intensywne zalesienia...

Wysiłkiem kilku pokoleń leśników odnawiano powojenne halizny i płazowiny, zalesiano grunty nieprzydatne do upraw rolnych (ponad 4 tys. ha). Po wojnie zasobność naszych lasów wynosiła 68 m³/ha, obecnie 240 m³/ha. Przeciętny wiek wzrósł z 37 do 52 lat, przyrost z 1,7 m³/ha do 4,61 m³/ha. Ogólny zapas drewna w nadleśnictwie wynosi 2,993 tys. m³. Największe nasilenie zalesień nastąpiło w leśnictwach Połoski, Zabłocie, Kodeń i Neple. Po dużych połaciach zdewastowanych lasów nie ma już śladu. Dzisiejsze lasy to dojrzałe i dojrzewające drzewostany, na południu nadleśnictwa szczególnie ubogie z przewagą sosny, na północy zaś bogatsze z dużą liczbą gatunków liściastych.

Kiedy popatrzymy na mapy sporządzone w ostatniej rewizji urządzania, dostrzeżemy oddziały składające się z niezliczonej liczby wąskich pasków poprzedzielanych gruntami innej własności...

Nazywamy je „grzebieniami”, a ich powstanie ma swoje początki w czasach carskich. Car oddawał grunty zasłużonym osobom lub całym społecznościom wiejskim. W tamtych czasach podstawową jednostką miary były

wiorsty (ok. 1066 m). Kolejne dziejów przyczyniły się do podziału gruntów między mieszkańców. Ci zaś oddawali ziemię swoim dzieciom. W ten sposób powstały długie a wąskie paski gruntów, mierzące często 1, 2 czy 3 m szerokości i ok. 1–1,5 km długości. Po II wojnie światowej lokalna ludność mogła przekazać grunty do Państwowego Funduszu Ziemi, by uzyskać rentę. Ze względu na ubogą glebę i problemy z uprawą nawet żyta większość decydowała się na oddanie nieruchomości do PFZ. Przekazywano role, łąki i lasy. Grunty leśne trafiły w zarząd Lasów Państwowych. Często były to właśnie pojedyncze, wąskie i długie działki ewidencyjne, nie zawsze przylegające do siebie czy też do większych kompleksów leśnych.

Jak sobie z tym radzicie?

Grunty zlokalizowane są w wąskich działkach i należą do osób prywatnych, Lasów Państwowych lub stanowią współwłasności osób prywatnych i Skarbu Państwa. Jest to

Nasze problemy to spory ruch przygraniczny, kolejki tirów oczekujące na przekroczenie granicy oraz zaśmiecanie terenów leśnych

dla nas sytuacja skomplikowana, ponieważ prowadzenie na nich gospodarki leśnej bywa często utrudnione lub wręcz niemożliwe. Nadleśnictwo posiada ok. 1500 ha gruntów, na których – z uwagi na stan prawny lub rozdrobnienie – nie ma wyznaczonych wskazówek gospodarczych. Jesteśmy współwłaścicielami ok. 300 działek ewidencyjnych o łącznej powierzchni ok. 380 ha. Nasza jednostka ponosi także koszty ustalania granic tych działek, regulacji i ujawniania własności w księgach wieczystych tych nieruchomości. Generuje to znaczne koszty z uwagi na zawiołość procesów administracyjnych i olbrzymie zaległości w przeprowadzaniu procesów spadkowych współwłaścicieli osób fizycznych. Corocznie jest to suma rzędu ok. 30 tys. zł. Aby poprawić sytuację rozlokowania gruntów Skarbu Państwa wśród gruntów obcej własności, oraz tworzyć zwarte kompleksy takich gruntów, Nadleśnictwo Chotyłów korzysta z prawa pierwokupu, jeśli oczywiście jest to możliwe. Na bieżąco podejmujemy prace nad poprawą stanu gospodarowania na „grzebieniach”, mimo że jest to proces długotrwały, kosztowny i mozolny.

W latach 50. ub. wieku Nadleśnictwo Chotyłów określano jako „strategiczne”...

Takie miano jest związane z usytuowaniem w lasach chotyłowskich lub w ich bliskim sąsiedztwie, dwóch ważnych szlaków komunikacyjnych: międzynarodowej szosy E30 i linii kolejowej Berlin–Moskwa. Teren ten miał być bazą wyjściową Układu Warszawskiego. W okresie powojennym tory służyły do szybkiego transportu ciężkiego sprzętu wojskowego, m.in. czołgów ze wschodu. A system przeładunkowy z szerokiego toru (który nadal funkcjonuje w Rosji i krajach poradzieckich) na normalnotorowy (działający w Polsce) był tak dobrze rozwinięty, że nie stanowił żadnych barier w sprawnym transferze ciężkiego i powolnego sprzętu wojskowego. W okolicach przeładunków cieciska pozyskaniowe drewna w tamtych czasach były mocno oszczędne. Priorytet stanowiło ukrycie przeładunków w drzewostanach, by nie było ich widać z samolotów.

Duży, liczący prawie 3 tys. ha, kompleks leśny Zalesie postanowiono wykorzystać jako ukrycie dla wojskowej bazy przeładunkowej. W środku lasu, który i tak rozciniała E30, powstały trzy wielkie pętle kolejowe. W późniejszym okresie infrastrukturę przejęła kolej, dziś właścicielem są prywatne spółki kolejowe. Tereny leśne wraz z systemem torów kolejowych nadal mają znaczenie strategiczne, choć już nieco odmienne.

Jak gospodaruje się w lasach, które przecina tak duża liczba torów kolejowych?

W zasięgu terytorialnym nadleśnictwa znajduje się kilka tzw. suchych portów przeładunkowych, w tym ten w Małaszewicach – jeden z największych w Europie „suchy” port przeładunkowy PKP o znaczeniu międzynarodowym. Stanowią one doskonałą bazę przeładunkową towarów i surowców transportowanych ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód. Mamy tu system torów kolejowych wraz z infrastrukturą. Łączna długość torów w lasach nadleśnictwa sięga ok. 20 km. Są one zlokalizowane w głównym kompleksie leśnym w pobliżu międzynarodowej szosy E30. Przecięcie lasów torami spowodowało sztuczny podział kompleksu leśnego, co stwarza problemy organizacyjne zarówno dla pracowników nadleśnictwa, zakładów usług leśnych, jak i przewoźników odbierających drewno z tych terenów. Ze względu na duży ruch kołowy i kolejowy utrudnione są prowadzenie prac leśnych oraz

dostęp do lasu, niszczy się nasza infrastruktura drogowa, a penetracja lasu przez ludzi pracujących lub wykonujących usługi przeładunkowe jest bardzo duża. Wiąże się to ze znacznym zaśmiecaniem terenów leśnych czy płośzeniem zwierzyny. Szlaki migracyjne zwierząt są również poprzecinane. Ponieważ tory kolejowe stanowią własność obcą wśród gruntów nadleśnictwa, nasza jednostka boryka się z problemami częstego naruszania stanu posiadania i sporami administracyjnymi. Co roku ponosimy z tego tytułu dodatkowe koszty. W związku z ciągłą modernizacją infrastruktury kolejowej nadleśnictwo jest jedną ze stron, co wymaga uzgodnień planistycznych. Przeładunki to zagrożenie dla naszych drzewostanów ze względu na transport i składowanie surowca drzewnego ze wschodu. Utrudnione jest też zachowanie stabilnego stanu sanitarnego drzewostanów, a występujące miejscowo duże stężenia pyłów powodują zamieranie drzew. Stały nadzór fitosanitarny prowadzi Inspekcja Ochrony Roślin, która na bieżąco monitoruje stan przyległych do obszarów przeładunkowych drzewostanów, np. obecność węgorka sosnowca. Duży transfer surowców zza wschodniej granicy powoduje również ryzyko zawleczenia obcych gatunków szkodników.

Jak na pracę nadleśnictwa wpływa graniczna rzeka Bug i bliskie sąsiedztwo granicy?

Bug, jako jedyna nieuregulowana rzeka, nie stwarza obecnie dużych problemów. W okolicy możemy spotkać wędkarzy i turystów podziwiających jej meandry. Wschodnia granica państwa jest stale monitorowana przez patrole Straży Granicznej. Funkcjonariusze często poruszają się po terenach leśnych, jednocześnie patrolując pas przygraniczny, a w razie wykrycia problemów dotyczących naszej jednostki – informują nas o tym. Współpraca z jednostkami Straży Granicznej jest wzorowa i bardzo pomocna dla obu stron. Problemy są związane ze sporym ruchem przygranicznym, kolejkami tirów oczekującymi na przekroczenie granicy oraz zaśmiecaniem terenów leśnych. Ze względów logistycznych możemy powiedzieć, że wschodnia granica kraju jest dla nas sporym problemem, związanym z wywozem surowca drzewnego z naszych lasów. Granica stanowi odcięcie kierunku wywozu do przedsiębiorców. Specyficzne położenie nadleśnictwa

pozwala na wywóz jedynie w kierunku zachodnim i południowym.

W ostatnich latach większość nadleśnictw lubelskiej dyrekcji borykała się z gradacją kornika ostrożnego. Walka ze szkodnikiem trwa?

Problemy z kornikiem ostrożnym rozpoczęły się w 2015 r. i były następstwem suszy, która wystąpiła wówczas w Polsce. Pierwsze ogniska kornikowe zauważyliśmy w leśnictwie Zabłocie, obecnie objęte są nimi lasy

Ponieważ tory kolejowe stanowią własność obcą wśród gruntów nadleśnictwa, nasza jednostka boryka się z problemami częstego naruszania stanu posiadania i sporami administracyjnymi. Co roku ponosimy z tego tytułu dodatkowe koszty

całego nadleśnictwa. Na bieżąco usuwamy zaatakowane drzewa, wywozimy poza strefę zagrożenia, a pozostałości po cięciach spalamy. Podjęliśmy także współpracę ze Starostwem Powiatowym w Białej Podlaskiej, m.in. stale informując o symptomach na drzewach własności prywatnych. Tylko tak możemy szybko interweniować w zakresie identyfikacji i zwalczania nowych ognisk gradacyjnych. Dokładamy starań, by zahamować rozwój szkodnika i ograniczyć szkody w drzewostanach.

Teren nadleśnictwa to styk kultur i religii. Od ośmiu lat organizujecie pielgrzymki leśników do sanktuarium w Kodniu...

To prawda, to obszar wybitnie interesujący kulturowo. Odwieczne ścieranie się wpływów polskich, ukraińskich, białoruskich, żydowskich i tatarskich odcisnęło niepowtarzalnie piętno na nadbużańskich krajobrazach. We wsiach i miasteczkach trwają obok siebie świątynie i cmentarze katolickie, prawosławne, judaistyczne. W wiejskiej architekturze drewnianej wyraźne widać wpływy wschodnie. Ten specyficzny kresowy krajobraz przyrodniczo-kulturowy sprawia, że tereny te mają walory unikatowe w skali Europy. W zasięgu nadleśnictwa znajduje się jedyna na świecie parafia katolicka obrządku bizantyjsko-słowiańskiego oraz jeden z nielicznych mizarów tatarskich (cmentarzy) we wsi Zastawek. Na stosunkowo krótkim odcinku można więc odwiedzić miejsca związane z istnieniem różnych kultur i tradycji religijnych: klasztor prawosławny w Jablecznej,

sanktuarium w Kodniu czy parafię neounicką w Kostomłotach. Z inicjatywy chotyłowskich leśników co roku w czerwcu odbywa się pielgrzymka leśników Podlasia wraz z rodzinami do Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej. Na kodeńskie błonia przyjeżdża ok. 500 osób: leśników z rodzinami, myśliwych, przedstawicieli lokalnych władz i przedsiębiorców, duchownych różnych wyznań oraz przedstawicieli służb mundurowych. Pielgrzymka jest okazją do spotkań, wspólnej modlitwy, rozmowy i wymiany doświadczeń.

Tereny nadbużańskie chętnie odwiedzają turyści. Jaka macie dla nich ofertę turystyczno-edukacyjną?

Obszary te nie uległy zmianom spowodowanym przez przemysł i urbanizację, dlatego są doskonałym miejscem uprawiania turystyki na łonie natury. Przebiegają tu: Rowerowy Szlak Green Velo, Nadbużański Szlak Rowerowy, Pieszy Nadbużański Szlak Przyjaźni. Usytuowane zostały wzdłuż wschodniej granicy nadleśnictwa a tym samym kraju. W jego zachodniej części zlokalizowaliśmy miejsce do edukacji leśnej. W leśnictwie Kłoda znajduje się punkt edukacji leśnej z muzeum leśnym, miejscem na ognisko z wiatami oraz ścieżką przyrodniczą. W zajęciach uczestniczą przede wszystkim dzieci i młodzież ze szkół pow. białskiego, ale otwarci jesteśmy także na dorosłych. Muzeum leśne znajduje się w zaadaptowanej do tego celu starej stodole. Zebrane eksponaty przybliżają zwiedzającym zagadnienia związane z leśnictwem (m.in. przyrządy do pomiaru i odbiórki drewna, sprzęt do żywicowania, syrena strażacka). Posiadamy okazy ptaków, zwierząt i owadów, a także trofea łowieckie. Każdego roku ścieżkę przyrodniczo-edukacyjną odwiedza ponad 2000 dzieci, korzystając z lekcji edukacyjnych prowadzonych przez leśnika przewodnika. Wycieczki i ogniska w Kłodzie cieszą się dużą popularnością.

Rozmawiamy w siedzibie, o którą dba konserwator zabytków. W planach jest podobno budowa nowej...

Siedziba nadleśnictwa jest zlokalizowana w budynku z 1924 roku. Biorąc pod uwagę jego stan, rozważamy podjęcie prób budowy nowego. Przeznaczenie obecnego budynku będzie zależało od decyzji organów sprawujących nadzór nad zabytkami.

Rozmawiała: **Małgorzata Kołodziejczyk**